Nr. 299. Kraków, środa 31 października 1906. Rocznik XV.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396, administracyi 624. Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Dział inseratowy: ulica Poselska 18.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 42 hal. za każdy raz. Sluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Szanownych Abonentów „Naprzodu"

upraszamy o odnowienie prenumeraty na **listopad**.

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr. 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód" kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu . . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

Administracya „Naprzodu"
Kraków, Sławkowska 29 (Telefon 624).

Przed nowymi wyborami do Dumy.

Przewodniczący ministrów rosyjskich, Stołypin, oświadczył jednemu z przedstawicieli prasy francuskiej, że nowa Duma nie będzie miała nic wspólnego z dawną »wichrzycielską«, że nie wejdą do niej ani socyaliści, ani kadeci — w większej liczbie. Czy te przepowiednie, wypowiadane tonem zupełnego przekonania, sprawdzą się, trudno przesądzać. Natomiast widać, że rząd nie zaniedbuje niczego, coby się mogło do ich sprawdzenia się przyczynić.

Wspominaliśmy już pokrótce o odebraniu praw wyborczych robotnikom, uniemożliwiającem nawet w najbardziej przemysłowych guberniach wybór posła robotniczego głosami samych robotników bez pomocy innych, burżuazyjnych partyj *). Ale nietylko robotnikom odbierają owe »wyjaśnienia« senatu prawa wyborcze. Dotychczas z prawa wyborczego po wsiach korzystali wszyscy włościanie »przypisani do gminy«, bez względu na to, czy byli faktycznie chłopami-rolnikami, czy nie. Wskutek tego w pierwszej Dumie rosyjskiej mogli się zjawić tacy ludzie, jak Aładin, Anikin, Żiłkin i inni przywódcy »partyi pracy«, należący do gmin włościańskich, ale nie będący faktycznie włościanami. »Wyjaśnienie« senatu orzeka, że brać udział w wyborach na przyszłość będą mogli tylko włościanie-gospodarze i stali mieszkańcy gminy, gospodarujący na własnej ziemi, członkowie zebrania (schodu) gminnego. W ten sposób odsuwa się od wyborów nietylko inteligentów stanu chłopskiego, ale i całą młodzież wiejską, stanowiącą postępowy żywioł wsi rosyjskiej.

Za pomocą tych »wyjaśnień« ministeryum Stołypina zmienia radykalnie sytuacyę przedwyborczą, odbierając nietylko socyalnym demokratom, ale i »trudowikom« widoki zwycięstwa — w bardzo znacznej mierze.

Zachody rządu nie kończą się jednak na środkach, skierowanych przeciwko poszczególnym warstwom społecznym i partyom. Toczy on walkę i przeciwko o s o b o m, które dały się były poznać w Dumie poprzedniej w roli niebezpiecznych przeciwników rządu. Oddanie pod sąd za podpisanie odezwy wyborskiej najwybitniejszych członków opozycyi pozbawia ich praw wyborczych i uniemożliwia ponowne zjawienie się w Dumie. Takież samo znaczenie posiada usuwanie ze zgromadzeń szlacheckich przez szlachtę reakcyjną wybitnych opozycyonistów. Usunięci bowiem ze zgromadzeń szlacheckich tracą *eo ipso* prawo wyborcze.

Oto są środki rządowe, przedsiębrane dla »uzdrowienia« Dumy. Ale oprócz tych środków czysto negatywnej natury, Stołypin nie zaniedbuje i pozytywnego przygotowywania gruntu do wyborów. Rozpętanie akcyi »czarnych secin«, które dzięki poparciu rządu wysunęły się na plan pierwszy życia rosyjskiego, zagraża terorem straszliwym wszystkim postępowym żywiołom Rosyi. Widmo »pogromów« żydowskich znowu straszyć poczyna. Rząd asygnuje olbrzymie sumy na akcyę »czarnych secin«, organizuje w różnych punktach państwa specyalne organy prasy, mające zwalczać niemiłą rządowi agitacyę przedwyborczą, przygotowuje wyprawę na prowincyę sztabu urzędników, którzy mają »przysposobić« grunt do tego, co się przy pierwszych wyborach nie udało. A temu wszystkiemu towarzyszą olbrzymie aresztowania, zsyłki na Sybir, wyroki sądów zwykłych, wojennych, polowych i inne represye.

Stołypin jest najlepszej myśli i marzy już ni mniej ni więcej, jak o reformie »konstytucyjnej« w kierunku odbudowania samowładztwa carskiego. »Gdyby partyom monarchicznym udało się skupić dokoła siebie masy ludowe i utworzyć w Dumie państwowej większość, w takim razie zmiana praw zasadniczych w duchu ustanowienia uświęconej wiekami idei państwowej narodu rosyjskiego (innemi słowy: samodzierżawia) nie napotkałoby chyba na przeszkodę — powiedział Stołypin deputacyi »Związku narodu rosyjskiego«.

O jednem zapomniał p. Stołypin. Zapomniał o r e w o l u c y i, która żyje pomimo wszystkich jego usiłowań i która nie dopuści powrotu form państwowych z czasów przed wojną japońską. Stołypin uniemożliwia masom robotniczym i opozycyi chłopskiej korzystanie z parlamentarnych dróg walki — i tem samem spycha je na drogę bezwzględnie rewolucyjną. A rewolucya zmiecie i »pokorną« Dumę i p. Stołypina wraz z jego chlebodawcami.

*) W Warszawie np. robotnicy mogą wybrać trzech wyborców do zgromadzenia, liczącego oprocz tego 80 wyborców nierobotniczych.

E pur si muove.

Narodowa demokracya — stanowić może niezmiernie ciekawy przedmiot dla socyologa, nie cofającego się przed analizą *in anima vili* dokonywaną. Ignacy Daszyński w swojej rozprawie o »Polityce Proletaryatu« twierdzi, że niepodobieństwem jest widzieć w tym cudackim »pokurczu« politycznym, jakim jest narodowa demokracya, reprezentacyi jakiejkolwiekbądź warstwy czy klasy społecznej. Twierdzenie to zostało podyktowane przez niezawodny zmysł polityczny, umiejący wykryć pod pozorem chwilowego ugrupowania stosunków istotny stan rzeczy, uwarunkowany przez strukturę społeczną. Tak jest, nasze warstwy posiadające są już na tyle zdegenerowane, ażeby umożliwić i tolerować istnienie wszechpolskiego »stronnictwa«, nie na tyle jednak, aby stronnictwo to mogło być uważane za normalny wyraz zdolności polityczno-twórczych i społecznych aspiracyj — tych warstw. Politykowi nie wolno opierać się w swych ocenach sytuacyjnych na podszeptach najbardziej chociażby uzasadnionego oburzenia. Niewątpliwie stanowisko, zajmowane wobec heroicznej polityki P. P. S. przez taką »Prawdę«, nad wszelki wyraz lekkomyślne i cichem choć niezamierzonem wspólnictwem trącące artykuły Go-ona i Świętochowskiego o bandytyzmie, nieodpowiedzialne, a pomimo to szkodliwe bajdurzenie roztrajkotanej pani Izy Moszczeńskiej — wobec zupełnego niemal braku jakichkolwiek męskich wystąpień poza socyalistycznego ogółu — wszystko to kazałoby żywić jak najczarniejsze mniemania o zdolnościach i aspiracyach polityczno-twórczych naszego społeczeństwa, o którego usamodzielnienie P. P. S. z taką zdumiewającą wytrwałością i bezprzykładnym chyba wśród takich konstelacyj heroizmem wiary niezmordowanie a rozpaczliwie walczy. Istnienie narodowej demokracyi, smrodliwy i błotnisty charakter wszelkich wypowiedzeń, wychodzących z warstw posiadających, zdaje się zadawać kłam całej działalności P. P. S. i wyciskać piętno utopizmu na tem myślowem ujęciu położenia, jakie stanowi podstawę tej działalności. Mówić o heroiczności polityki P. P. S. nie będę. Dobiegła mnie wieść, że najbardziej powołany dziś do spełnienia tego zadania pisarz polski pracuje nad wykuciem posągu godnego czynów i charakterów, tego całego piękna, jakie dziś dla każdego myślącego Polaka oznaczają te trzy głoski P, P, S. Chcę natomiast stwierdzić rzecz inną, częściej kwestyonowaną — mianowicie głęboką zasadność i celowość polityki, prowadzonej przez to stronnictwo. Nie uda mi się w jednym artykule wyczerpać całego materyału dowodowego. Tu więc mówię o tem, co najbardziej dziś może rzuca się do oka, najboleśniej upokarza i policzkuje — o wszechpolakach. Powinno być poczytane za dowód niezmiernego męstwa polskiej partyi socyalistycznej, że straszliwa, haniebna zmora wszechpolactwa, że poseł ziemi lubelskiej Nakonieczny, czemiernickie trupy, ujadanie pismaków narodowo-demokratycznych, nie doprowadziły jej do zaniechania polityki samoistności narodowej *). Polskie społeczeństwo pod zaborem rosyjskim przeżyło całe lata absolutnego paraliżu. Myśli, dążenia — stały się bezcelowemi: na wszystkiem bowiem leżał c i ę ż a r, nie ustępujący przed żadnem rozumowaniem czy dowodzeniem, ciężar, który można było usunąć t y l k o siłą. Społeczeństwo przestało myśleć o ustroju polityczno-kulturalnym, odpowiadającym jego wymaganiom i rozwojowi, przestało nawet zdawać sobie sprawę z tego rozwoju. Wiedziało i czuło bowiem, że s i ł y, która wszelkiemu samookreślaniu, na przeszkodzie stoi, nie złamie. Tak pod uciskiem w atmosferze zduszonej dokonało się przetworzenie społeczeństwa polskiego z szlacheckiego przeważnie, w przeważnie nowocześnie mieszczańskie. Z metamorfozy tej społeczeństwo nie zdało sobie sprawy, gdyż świadomość nie posiadająca mocy wykonania byłaby bezużyteczna i bezcelowa — i naskutek tego nie powstała. Dzięki temu niema żadnej odpowiedniości pomiędzy prawdziwym charakterem naszego społeczeństwa a jego samowiedzą. Ta ostatnia jest o wiele bardziej zacofaną, niż ten stan rzeczy, jaki się poza nią ukrywa. Niewątpliwie jednak, że to zwyrodnienie myślowe polskiego społeczeństwa wpłynęło na jego zdolność do czynów, w momencie zasadniczym. Polskie warstwy posiadające zostały zaskoczone przez moment dziejowy. Dzięki brakowi łączności pomiędzy myślą społeczną a budową i rozwojem społecznym, dzięki wyrobionej przez życie niewierze w w wolę własną — dla tych warstw pozostała otwartą jedyna tylko taktyka: biernego wyzyskiwania wypadków.

Różnice polegały tylko na tem, że jedna mniejsza część sądziła, że należy zaskarbić sobie przez wypowiadanie sympatyi — względy liberałów rosyjskich, inna większa, uważała i tę taktykę za ryzykowną, zachowując dla polskiego społeczeństwa rolę marodera,

*) Nie przypisuję żadnego znaczenia do głuchych pogłosek o rozdarciu w łonie P. P. S. Niewątpliwie, mogą istnieć różnice teoretyczne pomiędzy przedstawicielami partyi Miarodajniejszą jednak niż logika słów, jest logika czynów. Ta zaś stwierdza: P. P. S. jest wyrazicielką tego stanu rzeczy, że polska klasa robotnicza objęła dyktaturę moralną nad całokształtem życia narodowego. Polityka P. P. S. jest proletaryacką polityką samoistności narodowej.

Wizerunek człowieka w r. 1906 w Polsce poczciwego.

Pamiętnik ś. p. Wiesława Wrony, przemysłowca, kupca, obywatela i wyborcy.

4

ROK 1905.

Problemy: ja i logika. W przededniu rewolucyi. Wieczór św. Sylwestra i „precz z rodziną!". Memoryał hr. Tyszkiewicza. Kapitulacya Portu Artura. Pop Gapon i „sami sobie winni" U nas: pierwszy strejk w fabryce Wiesława Wrony. Strejki inne. Pierwszy strejk powszechny. Strejki szkolne. Bez zasad. Refleksye.

Syn mój Jan mówi, że Anatol France powiada, że „dyabeł jest mistrzem logiki".

Jeżeli tak jest, musiałbym być synem szatana: chcę bowiem w wielkiej zgodzie żyć z logiką.

Pamięć mam myślami obarczoną, jak żydówka — potomstwem, a wszystkie umyć, wszystkie godnie przybrać i w świat poprowadzić muszę: iść powinny w parze, ordynkiem, jako dziatkom chrześcijańskim przystoi.

Inny znowu pisarz — Niemiec, Fryderyk Szyller mówi, że mistrza poznać można — po zwężeniu...*)

Tedy jak France logicznym i jak Szyller zwięzłym być muszę.

* * *

Poczynam od roku 1905.

Rok ten w dziejach kraju niezapomniany, za bliższy niż dalszy początek upadku Rosyi, a co za tem idzie i rewolucyi i zamętu i naszej walki o autonomię uważać sobie pozwalam.

Wiem to — a chętnie przyznaję, że głębiej jeszcze czy dalej należałoby szukać przyczyn wielkiego dziejowego przewrotu, którego świadkiem jestem, np. w wieku XVIII., a nawet XVII. i być może XVI, albo przynajmniej na początku XIX., ale ja nie historyę jeno skromny pamiętnik kreślę i wciąż pamiętać muszę o logice i swojem zwężeniu.

Wreszcie usprawiedliwia mnie poniekąd wojna japońska, kapitulacyą Portu Artura na samem przedprożu Nowego, 1905 Roku niemal zakończona, memoryał hr Tyszkiewicza — ks. Światopełk Mirskiemu o potrzebach naszego kraju złożony, popa Gapona fatalna z robotnikami procesya do cara w Petersburgu, szarża konnej gwardyi przed pałacem Zimowym i rzeź, a potem znowu u nas opłakana solidarność socyalistów z Moskalami w tym właśnie czasie, t. j. w styczniu 1905 r. pierwsze święcąca tryumfy, dalej manifestacye, bojkoty, strejki i pierwsza, acz dość krótka rewolucya styczniowa: innych dla niej wyrazów nie znajdę.

Jeszcze 13 listopada 1904 r. Polska Partya Socyalistyczna zarządziła manifestacyę, w której jak powiada jej odezwa w grudniu tegoż roku wydana, „dać chciała stanowczy wyraz nagromadzonej wśród ogółu nienawiści do caratu i w ten sposób zaagitować masy".

Naturalnie — a przecież to z góry można było przewidzieć — nie obeszło się bez krwi rozlewu i „bohaterów", „bohaterów"!

Sami idą lwu w paszczę. Gdyby tylko sami! Innych za sobą ciągną, którzy nie mają chęci teraz umierać i ja chcę się jeszcze doczekać autonomii.

Nie dość im było, że cichą, narodową manifestacyę w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie przetopili na rewolucyjną z sztandarami i ofiarami, — że kościół znieważyli, dotąd jeszcze przez Moskali oszczędzany, że ów kościół stał się dla zamkniętych w nim pobożnych więzieniem całodziennem, a przed świątynię Pańską kazał generał-gubernator Czertkow zatoczyć armaty i obozowali Moskale na placu Grzybowskim, jak w czasie wojennym, a na ulicy Twardej roz palono ogniska i kuchnie polowe — rzekłbyś na postojach czy na biwakach — że już o aresztach ludzi niewinnych, co przyszli się tylko pomodlić — nie wspomnę.

Nie dość im było!

Zwyczajem żydów i Polaków w socyaliźmie zżydziałych, w niczem nie umiejących zachować miary — w radośne święta Bożego Narodzenia w samą Wigilię, gdy każdy Polak w kole krewnych, znajomych i życzliwych opłatkiem się z gośćmi dzieli a kto rodziny i krewnych nie ma, sam się z sobą łączy i dzieli, — zwyczajem żydów poraz wtóry (a tymczasem, jak mówią, za pruskie pieniądze) znowu „dali wyraz swojej nienawiści do caratu" w Radomiu, Lublinie, Pabjanicach, Zawierciu, Ćmielowie — licho nie wie gdzie, wrzekomo po to, aby nie dać więcej Moskalowi rekruta, a w rzeczy samej po to, aby wichrzeniem swojem wywołać w kraju powstanie, do którego sił nie mamy.

Rząd już pokazał co umie. Opowiadał mi adjunkt nowoświeckiego cyrkułu, że tymi czasy otrzymał gen.-gubernator Czertkow z Petersburga polecenie — miasto nasze zbombardować, jeżeli się jeszcze raz socyalistyczne wybryki powtórzą (o narodowych nie wspomniał). To samo mówią ludzie poważniejsi. O niczem innem w cukierniach, na ulicach nie słychać: o tem i o Porcie Artura.

Adwokat przysięgły Stefan Czopek, stały od wielu lat gość mego handlu i odbiorca wraz z innymi mecenasami układa teraz protest prawników do ministra sprawiedliwości na aresztowania i zachowanie się wojska i policyi, ale jeszcze nie wiedzą, czy na zaniesienie protestu prezes izby sądowej pozwoli i czy protest się do polepszeni warunków w kraju przyczyni.

Co prawda, kuso z Moskalem na Dalekim Wschodzie a już w grudniu mówiono, że Port Artura stracony i wojna przegrana, wszelako mniemam, że co innego jest wojna z obcą i, jak się okazało „z przednią potęgą" a co innego — z nami. Czekać musimy, dopóki Rosya, uznawszy przewagę naszej kultury, wojska swoje z kraju wycofa — albo na inne polityczne konjuktury; w każdym razie dziś jeszcze nie pora na powstanie, a kto wichrzy i manifestuje, jest całego społeczeństwa polskiego większym bodaj wrogiem od Moskala.

Pierwsza mobilizacya wyrwała krajowi 40.000 ludzi, druga w 28 powiatach dokonana, dała rządowi jeszcze więcej rekruta, a jeżeli trzecia się nie udała, to po pierwsze dlatego, że rząd się liczy tylko z poważnymi czynnikami społeczeństwa i jest dla nich przychylny; po drugie dlatego, że zmusiliśmy rząd do uznania, że nie wolno przeciągać struny, bo może lada chwila pęknąć, choć jeszcze nie pękła, — co niczego nie dowodzi. (D. c. n.)

*) Zapewne: ...„tematu". („In Beschränkheit liegt der Meister". *Przyp. wydawcy*).

który ma swobody swoje skraść na pobojowisku po skończonej walce. I tu i tam podstawą jest zakorzeniona niewiara w siłę sprawczą swej woli. Ci ludzie **boją** się być sobą, boją się szczerości, boją się samych siebie — aby mogli okazać, czem są, trzeba ich wyzwolić. Po skruszeniu caratu społeczeństwo polskie przygotuje samo sobie niespodziankę: okaże się, że jest ono zupełnie innem, niż było w momencie grozy i przerażenia. Świętochowski przestanie rozumieć własne swoje dziś pisane artykuły: Ale aby to się stało, trzeba skruszyć to co grozą przejmuje — przemoc obcą. Na tem się zasadza dyktatura moralna proletaryatu, że wszystkie inne warstwy do swojej własnej roli i samowiedzy, same przez się, dojść nie mogą, że musi je on **doprowadzić** do możności zostania sobą, musi je wyzwolić, wbrew ich woli. Walka klas to nie jest walka zwierząt o kość rzuconą, to jest walka **klasy**, mającej zdolność obejmowania i przetwarzania całokształtu życia, przeciwko tym pierwiastkom społecznym, które tę zdolność straciły. Proletaryat polski znajduje się dziś do reszty społeczeństwa w stosunku lekarza, wykonującego trudną, lecz niezbędną operacyę. Narodowa demokracya jest znachorką, pragnącą tragiczne przejście odsunąć chociażby za cenę gangreny. Jest ona dziś pełnomocniczką strachu, sprawuje dyktaturę lęku i sromoty, tak jak P. P. S. dyktaturę chwały i męstwa. Lecz jeżeli się zna psychologię tchórzostwa, jeżeli się wie, jak krótką ono ma pamięć i jak jest mściwe i niewdzięczne, tedy można być pewnym, że w momencie, gdy dyktatura strachu stanie się zbyteczną, nastąpi w kierunku wszechpolactwa reakcya wstrętu, że sami oni sięgając po wieniec wawrzynu wtłoczą sobie na głowę insygnia hańby. To się nazywa w języku dyalektyki negacyą negacyi — i historya widziała już nieraz takie błyskawiczne zwroty.

Stanisław Brzozowski.

Bomby w Petersburgu.

Prasa petersburska podaje szczegóły następujące:

W dniu 27 października o godz. 11 zrana w wynajętej karecie wyjechali z komory celnej portowej skarbnik S. J. German i dwaj pomocnicy rachmistrza z **600 000** rubli w dwóch skórzanych torbach, w złocie, efektach i papierach procentowych. Karetę konwojowali konni żandarmi, zbrojni w karabiny.

O godz. 11 minut 27, gdy kareta dojeżdżała do przecznicy Fonarnej, rzucono w nią bombę, która zabiła jednego konia, a drugiego ciężko zraniła. Skarbnik i rachmistrze w śmiertelnej trwodze wyskoczyli z karety i poczęli uciekać; to samo uczynili konni żandarmi.

Po pierwszym wybuchu nastąpił drugi, jeszcze silniejszy, i wtedy, według opowieści świadków naocznych, karetę otoczyło 15—20 młodych i przyzwoicie ubranych ludzi. Pochwyciwszy trzy worki skórzane z pieniądzmi, sprawcy zamachu dali kilka salw z rewolwerów za uciekającymi.

Żandarmi po pierwszych chwilach lęku odpowiedzieli ogniem z karabinów. Wymiana strzałów trwała kilka minut, a zanim żandarmi zdążyli powrócić na miejsce wypadku, młodzi ludzie szybko oddali dwie torby jakiejś kobiecie która wnet znikła, jakby się w ziemię zapadła, a trzeci worek cisnęli na bruk i poczęli uciekać w różnych kierunkach. Strzały zraniły pięciu żandarmów i jednego konia.

Na roku przecznic Maksymilianowskiej i Fonarnej jeden z uciekających wypadkiem upuścił bombę i upadł. Rozległ się straszny huk a na miejscu pozostało trzech rannych: człowiek, który uciekał, kobieta i stróż domu.

Czterech innych uciekało tymczasem ulicą Oficerską w kierunku Wozniesieńskiej perspektywy.

Przy domu Nr. 16 stróż Aleksy Charitonow chciał zatrzymać dwóch i zwalił ich z nóg, ale nadbiegł piąty, dał kilka strzałów i zranił stróża.

Zdawało się, że już uniknęli niebezpieczeństwa. Pięciu ludzi uciekało... Za nimi nie było pogoni. Gdy wtem zagrodzili im drogę: brat rannego stróża Michał Charitonow, stróż Gołubiew, oficer piechoty, policyant posterunkowy i żołnierz strzelców fińskich.

Dano strzały z jednej i drugiej strony: dwóch sprawców zabito, jednego raniono, czwartego aresztowano, piąty zbiegł.

Ale na tem nie koniec.

Jeszcze dwaj inni biegli ku perspektywie Wozniesieńskiej od strony ulicy Kazańskiej. Jeden strzelił do policyanta, spudłował, zabili go z rewolweru; drugi uciekał, nieścigany i dopadł mostu Sinego na Mojce. Tu go rozbrojono.

Gdy policyanci prowadzili go ku ulicy Oficerskiej do cyrkułu, włożył rękę do kieszeni i pociągnął cyngiel. Rozległ się strzał, który zranił go w brzuch. Skonał w drodze do cyrkułu.

I na tem nie koniec.

Druga grupa uciekała małym mostkiem dla przechodniów na ulicę Podjaczeskaja. Żandarmi zsiedli z koni i rozpoczęła się pogoń. Udało się im po rozpaczliwej walce zatrzymać i rozbroić jednego, dziewiętnastoletniego chłopca.

W szpitalu Maksymilianowskim znajdują się ofiary zamachu: stróż Al. Charitonow w stanie beznadziejnym, brat jego Michał (6 ran w głowę i brzuch), stróż Gołubiew (4 rany), włościanka Dmitriewa, Dymitr Wontiew, Andrzej Popow, Amalia Szemajot (rany strzałowe) i jeden nieznany z nazwiska, umierający. Prócz tego sześć osób opatrzono w ambulatoryum. Na ulicy Fonarnej i na bulwarze kanału wypadły wszystkie szyby i szyldy. Mury przenizane kulami.

Po dokonanym fakcie, władze poczęły obliczać straty. W torbie, porzuconej na bruku, znaleziono papiery procentowe na sumę rubli 214.350, dwie inne zawierały 4000 rubli w złocie i 362.000 w efektach.

Dotychczasowe śledztwo wyjaśniło, że od samego rana w małej restauracyi Kina na rogu ulicy Fonarnej siedziało 12 młodych ludzi przy różnych stolikach, w grupach po 3 do 4 osoby. Na odgłos pierwszego wybuchu, jak na dany sygnał, zerwali się wszyscy i rzucili się do karety.

Władze nie mogą zrozumieć, jak się stać mogło, że ktoś niepowołany wiedział o transporcie 600.000 rubli. Trzymano wszak wszystko w sekrecie i umyślnie przewożono pieniądze nie w wozie celnym, lecz w wynajętej karecie. Nawet żandarmi nie widzieli o tem, co im kazano konwojować. Wnet na miejsce wypadku przybyli agenci śledczy. W jednym trupie poznali studenta, którego już dawno poszukiwała Ochrana. Osobistości innych nie stwierdzono.

O późnej nocy zdjęto posterunki i łańcuchy wojska i policyi. Pieniędzy nie wykryto.

KRONIKA.

Kraków, 30 października.

Rocznica oszustwa carskiego.
(30 października 1905).

Z wiekowej drzemki zbudził się lud,
Powstał z grobowym protestem,
Wstrzymał bieg życia i przerwał trud
I wielkim głosem rzekł: jestem!
Do walk o wolność wystąpił sam,
Potężny w szczytnym zamiarze —
I popłynęły do carskich bram
Groźne wyrazy: drżyj, carze!

Zląkł się car nędzny i zwołał wnet
Oprawców podłych gromady:
„Boję się — szeptał — nieszczęść i bied,
Błagam, udzielcie mi rady.
Klęskę od tronu odsuńcie w dal,
Rozstawcie wojska i straże...
Słyszę, jak Newa poszumem fal
Niesie mi słowa: drżyj, carze!“

„Nie bój się — rzekli — w nieszczęścia wpaść,
Nie trwóż się głogów i cierni;
Dopóki można rabować, kraść,
My pozostaniem ci wierni.
Boskim swym palcem tylko znak daj,
A gdy się znak ów ukaże,
Krwią zalejemy ten lud i kraj,
Skąd głos się ozwie: „drżyj, carze!“

Długie narady, w nocy i w dzień,
Wiodły padalców tych zgraje,
Wreszcie car powstał — blady jak cień —
I „konstytucyę“ nadaje.
Mówi: „Mym słowem, narodzie, wierz,
Dziś wolność niosę ci w darze —
Niech odtąd w państwie mem, wzdłuż i wszerz,
Nikt już nie woła: drżyj, carze!“

Jeszcze raz ludy oszukał car,
Choć kłamał wiele już razy;
I gdy śmiertelny pot z czoła starł,
Krwią zalał własne ukazy.
Tysiące wszędzie szubienic wzniósł,
Więzić i strzelać w lud każe —
Napróżno! groźny szmer ludu wzrósł,
Nie milknie straszne: drżyj, carze!

Choć dziś car wskrzesza tyranii dni,
Choć wyciem hyen brzmią kaci,
Za każdy strumień przelanej krwi,
Za każdy stryczek zapłaci.
Kiedy lud wolność sam wcieli w czyn,
Miast brać ją z łaski lub w darze,
Nastąpi wtedy rachunek win
I przed tą chwilą — drżyj, carze!

Z. Ż. Z.

Zgon chłopa-poety. Dnia 28 b. m. o godzinie 8 wieczór zmarł w Poroninie Wojciech **Zawada**. Życie tego człowieka było nieprzerwanem pasmem gorzkiej i twardej tułaczki, pełne cierpień i zawodów, przez które szedł mężnie zapatrzony w to jaśniejsze „jutro“, w którego nadejście tak święcie wierzył i całe życie dlań pracował.

Wiersze, opowiadania, artykuły, jakie początkowo drukował: w „Przyjacielu ludu“, „Kuryerze lwowskim“, „Tygodniu“, a ostatnio w „Prawie Ludu“ były jasnem odzwierciedleniem tej duszy chłopa-poety, który mimo pożerającej go coraz bardziej choroby piersiowej szedł śmiało naprzód.

Wojciech Zawada urodził się w roku 1870 w Dąbrowicy koło Szczucina, w powiecie dąbrowskim. Od dziecka był już chorowity. Ponieważ szkoły w Dąbrowicy nie było, uczył się czytać i pisać w domu, matka zastępowała mu nauczyciela. Do książek czuł nieprzeparty pociąg i pierwsze książki, jakie dostały się do jego rąk, były: „Dziady“ Mickiewicza, „Ksiądz Marek“ Słowackiego i inne.

Dusza niezwykle wrażliwa nie mogła pozostać obojętną na nędzę i ciemnotę ludu polskiego, pierwsze więc poezye Zawady były odbiciem tych smutnych stosunków wsi polskiej.

Chociaż początkowo Zawada występował jako zdeklarowany ludowiec, wypowiadając się przeważnie w „Przyjacielu ludu“, to jednak później nie mógł się oprzeć postępującemu ruchowi socyalistycznemu na wsi i począł się coraz bardziej skłaniać ku ideałom socyalistycznym. Wiersze i artykuły drukowane w „Prawie Ludu“ mówią wyraźnie o tej zmianie w duszy Zawady.

Poezye Zawady tem różniły się od poezyj różnych Kurasiów i Antków z Bugaja, że wolne były od tej częstochowskiej melodyjności, tchnęły natomiast szczerem i silnem uczuciem, a ujęte w formę artystyczną zachowały swą wartość.

Jeden z ostatnich wierszów Zawady drukowany w „Prawie Ludu“ — jaki zamieszczamy poniżej — jest właśnie charakterystyczny ze względu na tę przemianę w duszy Zawady. Wiersz ten, poświęcony rewolucyi w zaborze rosyjskim brzmi:

PÓJDĄ NAPRZÓD!

Idą zastępy, idą w ciemną dal...
Za nimi smugi świateł jasnych biją,
Jak niewstrzymane nicem rzeki fal,
I głos protestu podnoszą: że żyją!

Idą z pod strzechy ci, co ziemię orzą —
Idą od kielni, fabrycznego młota,
Ni wroga proszą, ani się nie korzą,
Bo im przyświeca wolność jasna, złota!

Lud, co już przeżył pas cierpień i znoju
On to odrodzi świat jasny i nowy,
Bo on swe siły zahartował w boju,
Zwali tyranów i skruszy okowy!

A choć tysiące padnie ich w tym boju,
Nowe tysiące na wroga uderzą,
Obmyci w krwawym przelanej krwi zdroju,
I pójdą naprzód i wroga zwyciężą.

Szkoda tego talentu, że tak przedwcześnie został nam wydarty.

Cześć jego pamięci!

Dzień wolny od nauki. Ponieważ dzień Wszystkich Świętych i Zaduszki wypadają w tym roku w czwartek i piątek, minister oświaty zarządził, aby i w sobotę 3 go listopada odpadła nauka we wszystkich szkołach średnich, seminaryach nauczycielskich, wyższych państwowych szkołach przemysłowych i pokrewnych zakładach, jakoteż w państwowych akademiach handlowych. Władzom krajowym pozostawiono do rozstrzygnięcia wydanie równych zarządzeń dla szkół ludowych.

Nowiny krakowskie.

Z drukarni „Głosu Narodu“ wyniosły się wreszcie „Nowiny“ i obwieszczają, że teraz wszystkie „techniczne“ niedomagania tego pisma, na które się czytelnicy jego uskarżali, a których przyczyną była drukarnia, już ustaną. Czy głupota tego dziennika także ustanie? Nieprawdopodobne.

„Głos Narodu“ zaś obwieszcza, że usunął ze swej drukarni wszystkie inne roboty z powodu bojkotu tej drukarni przez zecerów i drukarnia będzie wydawała tylko „Głos Narodu“, których „techniczne“ niedomagania rzekomo także z tego powodu ustaną. Na razie nie znać na „Głosie Narodu“ zmiany, oprócz tej jednej, że wychodzi prawie zupełnie bez telegramów...

Widocznie zdrowie łamistrejków, pracujących po 18 godzin na dobę, tak podupadło, że już nie mogli już dłużej składać w dzień i w nocy — i dlatego „Nowiny“ wynieść się musiały do innej drukarni. Tak więc „Głos Narodu“ dogorywać będzie osobno, a „Nowiny“ osobno.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we środę 31 b. m. Na porządku dziennym sprawa zakupna gruntów pofortyfikacyjnych.

Z teatru miejskiego komunikują nam: „Wiśniowy sad“, cztero-aktowa sztuka Czechowa, uznana jednomyślnie przez krytyków rosyjskich (D. Mereżkowskij, Szestow i w. i.) za najprzedniejszy utwór autora „Wujaszka Wani“, odegrany będzie w sobotę dnia 3 listopada na scenie krakowskiej. Będzie to równocześnie pierwsza polska premiera „Sadu wiśniowego“. Dramaty bowiem Czechowa, z których „Wujaszek Wania“ doznał w roku zeszłym tak zgodnie entuzyastycznego przyjęcia od krytyki i widzów — dramaty te poza teatrem naszym nie ukazywały się dotąd nigdzie w Polsce. Dyrekcya zamierza przystąpić do wystawienia wszystkich pięciu większych sztuk Czechowa; w tym celu w sezonie bieżącym wznowiony będzie zeszłoroczny „Wujaszek Wania“, wznowienie zaś poprzedzi nowość sobotnia. Próby rozpoczęto w zeszłym tygodniu. Ważniejsze role w sztuce objęli pp.: Wysocka, Arkawin, Borodzicz, Słubicka, Jutkiewicz, Sobiesław, Solski, Mielewski, Zelwerowicz, Szymborski, Leszczyński, Puchalski, Bończa.

Z sali koncertowej.

Nie pisałem sprawozdania z koncertów: Slezaka, Kubelika i Hoffmana, gdyż uważam za zbyteczne zajmować czas czytelnikom „Naprzodu“ krytykami artystów, których w minionych latach wielokrotnie już obszernie omawiałem i działalność ich artystyczną poddawałem szczegółowej analizie, tembardziej, że u artystów tej kategoryi, co wyżej wymienieni, nie wiele się zmienia, przybywa może z biegiem czasu, jeżeli to możliwe jeszcze, większe wykończenie i opanowanie tak instrumentu, jak i kompozycyi, ale głównie gra rolę chwilowe usposobienie, nastrój, a więc po co przelewać z pustego w próżne, po co trącić nadaremno słowa, których się i tak w tej materyi może zawiele już zużyło. Jedno co mo żna skonstatować, to, że koncerty te jak na stosunki ekonomiczne mieszkańców Krakowa są stanowczo za drogie, wielu zadaje sobie wprost gwałt materyalny, aby tylko być na koncercie, jedni dlatego, że pragną słyszeć wielkiego artystę, większość zaś dlatego, że pragnie, aby ich widziano, iż siedzą na ośmio lub sześcio-koronowych miejscach. Czy się to długo u nas utrzyma, wątpię, najlepszym dowodem, że koncert tak poważnego i omal niedościgniononego w swoim rodzaju pianisty, jakim jest Hoffman, świecił prawie pustkami!

Wielu wątpiło w możność egzystencyi orkiestry symfonicznej w Krakowie, wielu wyrażało powątpiewanie w wytrwałość tak dyrygenta, jak i amatorów, biorących współudział w koncertach symfonicznych „Harmonii“. Z prawdziwą satysfakcyą podnieść należy, że wszystkie te scepty czne prognozy jak dotąd nie ziściły się, przeciwnie, dyrygent pracuje widocznie z równym zapałem jak w początkach, naprzód naszkicowanym planem, w którym się przebija znajomość sztuki, fachowość i wytrwałość, amatorzy zaś nie opuszczają swojego pracowitego kierownika, co dało już dziś znakomite rezultaty, stworzyli bowiem wraz ze stałymi członkami orkiestry „Harmonii“ zespół dobrze zgrany, mogący się podejmować wykonywania dzieł najpoważniejszych kompozytorów.

Cicha, a mrówcza praca wydaje już plony; pierwsze bowiem koncerty „Harmonii“ nie budziły najmniejszego zainteresowania w szerszej publiczności, gdy tymczasem każdy następny koncert ma coraz więcej słuchaczów i kolonia sympatyzujących i życzliwych tej konieczněj w naszem mieście instytucyi zwiększa się tak, że poczet słuchaczów na ostatnim koncercie był już wcale poważny. Dziwnie apatycznem miastem jest Kraków pod względem muzykalnym; cały świat obchodzi rocznice i jubileusze wielkich mistrzów tonów, u nas zawsze głucho, bo co tam kogo obchodzą rocznice jakichś Mozartów, Beethovenów, Schumannów lub Bruknerów, zresztą możeby i publiczność naszą obchodziło, ale z muzyków nikt nie daje inicyatywy, a więc zadawalniamy się z konieczności czytaniem w zagranicznych gazetach o tych obchodach, a sami słuchamy i podziwiamy za drogie pieniądze poje dynczych wirtuozów, pocieszając się, że i to ma wiele wspólnego z prawdziwą istotą muzyki.

Bardzo chwalebnie ze strony „Harmonii“, iż pierwszy swój koncert w tym sezonie poświęciła utworom Mozarta, oddając tym sposobem cześć wielkiemu geniuszowi w rocznicę jego 150 urodzin. Wprawdzie obchód ten przypadł już na 27 stycznia*), ale lepiej później, jak nigdy. Ramy jednego koncertu nie pozwoliły dać choćby w przybliżeniu obrazu twórczości Mozarta, jesteśmy jednak szczerze wdzięczni i za to, cośmy usłyszeli, tembardziej, że wykonanie było poprawne, a często nawet doskonałe.

Nalepiej wypadła przepiękna uwertura do opery „Idomeneo i Finale i Allegro molto z symfonii C-dur; gdyby w tej symfonii Andante cantabile nie było wzięte w stanowczo zbyt wolnem tempie, możnaby było i tę część koncertu zaliczyć do najbardziej udałych.

Szkoda wielka, że poświęcono tyle pracy wystudyowaniu muzyki baletowej z opery „Idomeneo“, jest to bowiem jedna z słabszych kompozycyj Mozarta i zupełnie nieciekawa, gdyż nie przebija się tam tak jaskrawo indywidualność Mozarta, jak właśnie w późniejszych jego utworach. Może w całym koncercie piątkowym dała się odczuwać pewna rubaszność w wykonaniu, może za mało było subtelności i poezyi, ale na tak krótki czas istnienia orkiestry dano i tak wiele, a więc dobrym chęciom i rzetelnym dążeniom należy szczerze przyklasnąć, życząc wytrwania w żmudnej, ale wdzięcznej pracy.

Solistką wieczoru była p. Lina Sieradzka, wykonała aryę z opery „Il re pastore“ i dwie arye z opery „Wesele Figara“, nadmieniając, że jest bardzo dobrze wokalnie prowadzoną (szkoła Suvestrow) i że posiada wcale ładny głos sopranowy; jednakowoż dotkliwie dawał się uczuwać zupełny brak temperamentu i poczucia stylu — arye były odśpiewane pod względem sprawności głosowej doskonale, ale ani za grosz w nich nie było Mozarta.

J. Marso.

*) W felietonie numeru 25 „Naprzodu“ podaliśmy krótki rozbiór dzieł Mozarta i jego życiorys.

— **Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego krakowskiego** odbędzie się w domu lekarskim (ul. Radziwiłłowska 4) we środę 31 b. m. o godzinie 8 wieczorem. Na porządku dziennym: 1) Demonstracye. 2) Prof. Rosner: „W sprawie techniki myomotomii drogą brzuszną“.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Wtorek: „Marnotrawny ojciec“, komedya w 4 akt. Ber Shaw'a.

Środa: „Bodenhain“, sztuka w 5 aktach wierszem L. Rydla (popularne).

Czwartek o godz. 3 po południu: „Młynarz i jego córka“, dramat ludowy w 5 aktach Ed. Raupacha (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 wieczorem: „Zimowa powieść“, dramat w 5 aktach W. Szekspira.

Piątek: „Dziady“, sceny dramatyczne w 7 obrazach A. Mickiewicza.

Sobota: „Sad wiśniowy“ w 4 aktach A. Czechowa (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Ożenić się nie mogę“, komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry i „Zrzędność i przekora“, komedya w 1 akcie wierszem Al. hr. Fredry (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 wieczorem: „Odwieczna baśń“, poemat dram. w 3 aktach St. Przybyszewskiego.

— **Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie.**

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz 11—1 i 3—9. a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Nowiny lwowskie.

Narodowi bandyci. Aresztowany za kradzież 20.000 K w Banku krajowym Leon Fuk, wódz „stronnictwa“ narodowej młodzieży, próbował swego pióra nietylko na czeku Banku krajowego, lecz także — w poezyi. Napisał on dramat p. t. „Przepaść“ i wydał go (z datą 1907 r.) pod pseudonimem Kordolens (??). Ma to być „dramat współczesny w pięciu aktach“, dziejący się w Galicyi, w rzeczywistości zaś przedstawia on dzieje powstania, którego jeszcze nie było, ale które ma dopiero być w Galicyi wedle programu politycznego Fuka. Bohater dramatu Ludomir Cierniak, uosobienie tego programu, wywołuje powstanie, o którego przebiegu dowiadujemy się z następującej rozmowy w piątym akcie:

Karliński. Nagle... błysnęły ze wszech stron karabiny. Otoczono nas wojskiem.

Proń. Zdrada! Podła zdrada!

Karliński. A tę zasadzkę urządzili na nas bracia właśni, przybrani w cesarskie mundury, uwijający się pośród szeregów żołdactwa i policyantów. Na ich czele Zaleski, starosta. Przybiegł, wrzasnął: „rozejść się!“ — i w tej samej prawie chwili przeleciał po lufach ogień, grzmot — i rój kul wrył się z świstem w zbity tłum.

Proń. Jezus Marya!

Karliński. Jęki buchnęły zewsząd, z pod upadających ciał poczęły sączyć się czerwone strugi. Po tłumie wionął dziki ryk, posypały się kamienie na wojsko... Drugi raz krzyknął starosta: „rozejść się!“ Powtórny grad kamieni odpowiedział wezwaniu. Znów ogień, znów jęki, znów trupy.

Proń. Okropność!

Karliński. Wtedy rzesza poczęła kołysać się, rozpadać, jednostki i gromadki poczęły wymykać się i uciekać w boczne ulice. Starosta wysunął się naprzód i zawołał: „Kto z nami, niech odstąpi, kto buntownik, niech stoi przy nim. Ja was jak wściekłe psy powystrzelam co do nogi!“ Na to zerwał się Ludomir i ryknął: „Niech nikt nie waży się przechodzić na tamtą stronę! Stać tu i bronić się!!“ Wszczął się okropny zamęt. Ludzie wpadli w szał. Po trupach i rannych tratowały ciężkie stopy, biegające tam i z powrotem. Nie mogłem patrzeć na to. Umknąłem i zatrzymałem się aż tutaj.

Ostatnia scena dramatu tak wygląda:

Ostry głos od progu. Rozstąpić się! Na bok! (wchodzi dwóch żandarmów ze sterczącymi na karabinach bagnetami; prowadzi ich starosta).

Starosta: Odstąpić! Wyjść stąd! (do Ludomira): W imieniu prawa aresztuję pana.

Ludomir cuci się z odrętwienia i wpija wzrok w starostę. Ha! — w imieniu prawa — kainowego!!!

W rzeczywistości — jak wiadomo — nie starosta z żandarmami aresztował naszego „bohatera“, lecz policya, nie „w imię prawa kainowego“, lecz w imię prawa karnego i nie za powstanie, lecz za kradzież 20.000 K.

Wykrycie mordercy po 25 latach. Do tutejszego sądu karnego nadeszło z Wilna doniesienie, że przebywający tam w więzieniu aresztant Karol Windisch, wielokrotnie karany za rozmaite przestępstwa, będąc ciężko chorym, przyznał się przed księdzem na spowiedzi, a następnie za tegoż namową przed tamtejszym zarządcą więzienia, że on to popełnił we Lwowie morderstwo na całej rodzinie Korkesów, szynkarzy przy ul. Chorążczyzny 19, przed dwudziestu pięciu laty, oraz podpalił w roku 1886 magazyn siana niejakiego Rosnera na Janowskiem, gdzie znalazło śmierć w płomieniach kilkanaście osób. W chwili, gdy to doniesienie nadeszło z Wilna, Windisch już wyzdrowiał i już odsiadywał karę 8 miesięcy więzienia, na którą został skazany. Wobec tego wydobyto dawne akty i wdrożono przeciwko niemu dochodzenia o zbrodnię z przed 25 laty. Dziś Windisch liczy 43 lat i pierwsze morderstwo popełnił jako 17 letni chłopak.

Oba te wypadki stanowią epizod lwowskiej kroniki kryminalnej straszny, tajemniczy, dotąd wcale niezbadany. Swojego czasu tak morderstwo szynkarza Korkesa na Chorążczyźnie, jak i spłonięcie stogu siana na Janowskiem razem z całą gromadą ludzi bezdomnych, poruszyło cały Lwów aż do głębi i przez długie lata stanowiło powszechny przedmiot rozmów i domysłów.

Samowola wojskowości. Doniesiono wczoraj policyi, że w podwórzu koszar „Kiselki“ przy ulicy Zborowskich, gdzie mieści się 1 pułk ułanów, strzelano ostrymi nabojami od godz. wpół do 2 do wpół do 4 po południu. Kule latały przez sąsiednie ogrody ogrodników braci Starcków i padały na ul. Nowej rzeźni i do realności p. Karola Polaska przy ul. Adamowej. W parkanach i rynnach są znaki od kul, ludzie przechodzący ulicą, uciekali. Strażnik akcyzowy Franc. Chlebin, syn jego 11-letni i p. Karol Panek, zamieszkali w realności przy ul. Adamowej l. 4, cudem uszli postrzałom karabinowym. Parę kul, znalezionych w realności p. Polaska, złożono na policyi.

Z kraju.

Pożar fabryki. Z Jarosławia donoszą: Cała fabryka pierników Stanisława Gurgula, dawniej Czyńskiego, zgorzała w zupełności w niedzielę wieczorem wraz z zapasami i materyałami. Przyczyna pożaru nieznana. Szkoda olbrzymia. Dzięki pomocy wojska nie dopuszczono do rozszerzenia się ognia. W perzynie leży kompleks fabryczny, złożony z 8 budynków.

Rozagitowany klecha. Z Zagórza piszą nam: Tutejszy ksiądz Stefan Fus, znany agitator centrowców, rzuca się na socyalistów jak opętany. Prawie co niedzielę piorunuje pobożny księżyna z ambony na socyalistów, na młodzież i na wszystkich, którzy mu nie są na rękę. Młodzież, która nie chce się poddać jego kleszym bałamuctwom, denuncyuje.

W ubiegłą niedzielę na sumie podczas odczytywania listu pasterskiego biskupa Pelczara, objaśniał zebranych, że socyaliści nie wierzą w Boga. Pobożnym braciom i siostrom zakazuję czytać gazety i broszurki socyalistyczne, zakazuję uczęszczać na wykłady Uniwersytetu ludowego, natomiast nakazuję czytać „Prawdę“, „Gazetę niedzielną“, „Echo przemyskie“ i t. d.

Księżyna ten nie może znieść również i tego, że w Zagórzu istnieje organizacya kolejarzy. Knuje więc przeciw niej różne intrygi i rzuca napaści, a pomocnikiem mu w tej robocie jest kleszy agitator, konduktor kolejowy Steinfels, znana powszechnie nędzota moralna i umysłowa, człowiek znienawidzony przez ogół kolejarzy.

Całem nieszczęściem tej godnej spółki, że napaści i oszczerstwa nie odnoszą żadnego skutku, lecz są najlepszym przyczynkiem do wartości moralnej tych klerykalnych agitatorów.

Banda rabusiów. Z Rudek donoszą: Okolice Rudek, Gródka, Komarna, Mościsk, Sądowej Wiszni, Sambora i Doliny niepokoiła już oddawna banda rabusiów, która w biały dzień dokonywała rabunków na ludności, powracającej z targów i jarmarków. Okoliczna żandarmerya nadaremnie się wysilała, aby ująć sprawców. Wreszcie udało się ich schwytać. Oto dnia 16 b. m. na posterunek żandarmeryi w Rudkach zgłosił się Jan Ozyasz z doniesieniem, że tego samego dnia został na drodze z gotówki obrabowany. Podał dokładny rysopis sprawców. wśród których znajdowały się dwie kobiety. Wachmistrz żandarmeryi w Rudkach, Franciszek Meder, porozsyłał natychmiast żandarmów w pogoń za rabusiami, a dwóch z nich także na stacye kolejowe w Rudkach i Komarnie. Aresztowano też istotnie Jana Masowskiego, Chryzanta Dondika, Kseńkę Zielińską i Dorkę Hrymakową, wszystkich z Rosyi pochodzących, przy których znaleziono zrabowane pieniądze u Ozyasza. Wachmistrz Meder i żandarm Karol Urban udali się na dalsze poszukiwania do Lwowa, gdzie przy pomocy policyi odszukali i aresztowali w Zniesieniu Antoniego Hrymaka, który do kompletu rabusiów należał; przy nim znaleziono gotówkę około 300 K, z rabunku pochodzącą. Antoni Hrymak przyznał się do czynu i zwalił winę na Dondika, że do tego czynu go nakłonił. Dondik z całą bezczelnością podał sędziemu śledczemu w Rudkach, że żałuje, iż Ozyasza na drodze nie uśmiercił, bo inaczej byłaby się sprawa rabunku nie wykryła.

Z zaboru rosyjskiego.

Przyjazd kata Syberyi do Warszawy. „Warsz. dniewnik“ pisze: „Wszystkie doniesienia pism stołecznych o zamierzonem mianowaniu dowódcy 5-go korpusu armii generał-lejtnanta Meller-Zakomelskiego do kraju nadbałtyckiego lub na Kaukaz nie zasługują na uwagę. Generał-lejtnant Meller-Zakomelski, po ukończeniu urlopu, przybędzie wkrótce do miejsca swojej służby, t. j. do Warszawy“.

Zamach na agenta policyi. W poniedziałek około godziny 12 w południe do przechodzącego ulicą Mazowiecką agenta policyjnego, Adama Bobińskiego, w pobliżu gmachu Towarzystwa sztuk pięknych w Warszawie, podszedł z tyłu jakiś człowiek i strzelił doń z rewolweru, poczem zbiegł. Kula przeszyła klatkę piersiową. Na pomoc rannemu pospieszył kolega jego i odprowadził go do magazynu broni B. Ronczewskiego przy ul. Królewskiej 17, dokąd wezwano pogotowie ratunkowe. Po zrobieniu opatrunku, rannego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala św. Rocha.

Aresztowania. We czwartek rano w Radomiu aresztowany został właściciel zakładu kamieniarskiego i torfiarni w Radomiu, p. Staniszewski, u którego przed paru dniami odbyto rewizyę.

W Sosnowcu, po rewizyi w mieszkaniu, aresztowano urzędnika kolei wiedeńskiej Teofila Netzla, ale nazajutrz go uwolniono. Tamże, na Sroduli, aresztowano robotnika Jana Guzika, przy którym znaleziono browning i zapas nabojów.

Również w Sosnowcu aresztowano Macieja Miskę i Pawła Morawca, podejrzanych o zabójstwo strażnika Korfa w pobliżu kopalni „Kazimierz“. Syn zabitego utrzymuje, że w ich osobach poznaje zabójców.

W Pabjanicach w nocy z niedzieli na poniedziałek aresztowano ucznia VII. klasy miejscowej szkoły handlowej Plewińskiego, oraz dwóch uczniów V. klasy. Pod silnym konwojem odwieziono ich do Łodzi, gdzie pozostają w więzieniu.

Jednocześnie w Łodzi w obrębie cyrkułu IV. aresztowano 9 osób, na ulicy zaś robotnika Józefa Zawieruchę, przy którym znaleziono 6 kwitaryuszów Związku robotników fabrycznych

Rewizya. W nocy z soboty na niedzielę dokonano rewizyi u p. Grabowskiej, zamieszkałej w Warszawie przy ul. Hortensya 5. Policya nic nie znalazła podejrzanego, ani nikogo nie aresztowała.

Aresztowanie członków „Zmowy robotniczej“. Gazety żydowskie donoszą, że w piątek o godzinie 6 wieczorem zaaresztowano w Warszawie przy ul. Krochmalnej 11 komitet organizacyjny partyi anarchistyczno bandyckiej „Zmowa robotnicza“. Szczegóły zaaresztowania są następujące: Jeszcze we czwartek wieczór, gdy się tam zebrali członkowie organizacyi, przyszedł młodzieniec z zapytaniem, czy tu jest komitet „Zmowy“. Obecni, podejrzywając, że to agent policyjny, wyszli z nim na ulicę, gdzie powstał popłoch i zbiegowisko. Z tłumu wyszło kilka osób, twierdząc, że znają młodzieńca, który nie jest agentem. Uwolniono go wtedy. Nazajutrz, gdy w tem samem mieszkaniu było 10 osób, przybyła policya z wojskiem i zrewidowała wszystkich, zatrzymując już w bramie wchodzących i wychodzących. Część policyi z agentem, który był poprzednio, weszła do mieszkania, gdzie znaleziono zebranych członków, oraz wiele dokumentów i stempli. Śród dokumentów były podobno wykazy, ile pieniędzy i od kogo je brano. Zaaresztowanych odesłano do cyrkułu VII.

Z caratu.

Projekt forteczek ulicznych. Na szpaltach pisma wojskowego „Razwiedczyk“ ukazał się rysunek obmyślonej przez jednego z wojskowych forteczki ulicznej, w postaci opancerzonego balkoniku, wzniesionego na kilka łokci ponad poziomem chodnika, a na którym mógłby być ustawiony szyldwach. Z poza opancerzonych ścianek balkoniku wystawać ma tylko głowa żołnierza, do strzelania wskakiwać ma na ławeczkę, na spodzie balkoniku ustawioną. Balkonik z chodnikiem łączą kręte schodki, po których żołnierz zbiegać ma na dół w razie potrzeby ścigania kogokolwiek.

„Warsz. dniewnik“, opisując ten przyrząd, radzi, ażeby ścianki podwyższyć jeszcze o pół łokcia tak, ażeby żołnierz mógł schować się z głową; obserwować zaś i strzelać mógłby przez wykrojone małe strzelnice. Gdyby podwyższenie ścianek okazało się niepraktyczne, wartownika należałoby zaopatrzyć w hełm stalowy i naramienniki.

Ze świata.

Fałszywy kapitan z Koepenick.

Sensacyjnym kapitanem z Koepenick prasa europejska nie przestaje się ani na chwilę interesować. Codziennie donoszą nowe szczegóły: Vogt stara się przedstawić owo zajście w Koepenick jak najniewinniej. Przyznał się, że już w rawickim domu karnym powziął podobny zamiar i do jego wykonania starannie się przygotował. Obserwował często żołnierzy i oficerów podczas służby. Studyował obyczaje oficerów na koncertach i w teatrach, które w tym celu zwiedzał, a mógł to czynić, ponieważ w Wismarze zarabiał 35 marek tygodniowo. Pomyślał sobie wówczas, że tylko żołnierzy mu potrzeba. Teraz jeszcze się przechwala: „Komenderując tuzinem żołnierzy, wykonam jeszcze coś większego, niż w Koepenick. Naczelników władz w Berlinie wyprowadzę z biura i przyaresztuję ich“. Do komisarza kryminalnego p wiedział:

— Gdybyś pan ze swoim wyższym radcą i ze swoim prezydentem przybył na ratusz koepenicki, czy myślisz, że wdawałbym się w długie rozprawy? Rozkazałbym po prostu żołnierzom: Weźcie ich za kołnierz i zaprowadźcie do celi aresztanckiej! A widzielibyście panowie, jak prędko byście wylecieli z ratusza!

O spełnieniu czynu zbrodniczego tak opowiada: „Dzień przedtem byłem w Nauen, aby tam jeszcze studyować obyczaje oficerów. Zwiedzało tam bowiem stacyę radiotelegraficzną 50 oficerów ze sztabu generalnego. I mnie w ubraniu cywilnem udało się być tam razem z nimi. Potem wróciłem do domu. Nazajutrz udałem się pierwszym pociągiem do Koepenick. Nie podobało mi się to, że robotnicy koepeniccy ciekawie mi się przypatrywali i przytem robili złośliwe uwagi. Aby tego uniknąć, udałem się do pierwszej lepszej restauracyi. Potem rozglądałem się po mieście i naokoło ratusza. Wiedząc dokładnie kiedy się zmienia straż wojskowa, wybrałem się w stosownej chwili, aby się spotkać ze żołnierzami, ze straży zwolnionymi. Zawołałem do nich w tonie komendy: „Pójdźcie za mną!“ Nie umiejąc jednak komenderować, pozostawiłem komendę najstarszemu z żołnierzy, któremu dawałem półgłosem odpowiednią instrukcyę. Nie wątpiłem ani chwili, że wyprawa mi się uda. Z najlepszą nadzieją pojechałem do Koepenick. Miałem za sobą legitymacyę w postaci żołnierzy. Gdyby w ratuszu kto chciał mi się opierać, kazałbym go natychmiast zamknąć do osobnego pokoju i izolować. Wtenczas opór by ustał. Później sam się uśmiałem z tej historyi. O rabunku tu nie może być mowy, ani o zbójeckiem wymuszeniu, tylko kradzież można mi zarzucić. Kasyer miejski przecież sam wyjął pieniądze z kasy i sam je włożył w worek, który zapieczętował. Dopiero, gdy żołnierze odprowadzili p. Wiltberga, schowałem worek do kieszeni. Nie można mi też zarzucić sfałszowania dokumentu. Z „moimi ludźmi“ (ze żołnierzami) dobrze się obchodziłem i miałem wzgląd na nich, że wracali od służby na straży. Aby ich trochę wojowniczo usposobić, wydałem dla nich na dworcu kolejowym 2 marki. Także panowie w Koepenick chcąc być sprawiedliwymi, muszą przyznać, że zachowałem się wobec nich jako gentleman. Tak bardzo źle nie musiałem też wyglądać, bo spotykałem wielu oficerów, którzy mi oddawali ukłony wojskowe i tylko niektórzy byli zdziwieni moją figurą. W wagonie kolejowym prawdziwy kapitan salutując usiadł naprzeciwko mnie, a spostrzegłszy pewnego dziwacznie ubranego pana, powiedział do mnie o nim:

— Komiczny chłop!

— Tak, panie kamracie! — odpowiedziałem.

Vogt jest bardzo zadowolony z policyi, że się z nim łagodnie obchodzi. W sobotę odwieziono go do Moabitu, gdzie stanie przed prokuratoryą. Spodziewa się, że może go zasądzą na 4 lata domu karnego.

Po udanej wyprawie koepenickiej Vogt przesiadywał w mieszkaniu Karpelesa, kolportera gazet, przy ulicy Długiej w Berlinie, oświadczając że jest chory i niczem nie zdradzał dokonanego czynu, żył skromnie, nie dawał żadnego powodu do nagany, lecz uchodził za uczciwego człowieka. Zresztą czytał pilnie gazety, aby się dowiedzieć o — jak mówił — „stanie rzeczy“.

Vogt stanowczo przeczy, jakoby miał się tak zachować wobec burmistrza w ratuszu, jak to doniosły dzienniki. Zachował się zupełnie jak dżentelmen. Gdyby był popełnił to głupstwo i wypił kawę, przyniesioną burmistrzowi, byłby się niechybnie zdradził. Z tego względu czuje Vogt pewne pretensye do prasy, która jego zachowanie się dżentelmena przedstawiła w tak brudnem świetle.

Obrońcą kapitana będzie dr Schwind, który swego głównego klienta odwiedzi w tych dniach. Obrońca sądzi, że widoki jego „klienta“ nie są zbyt pomyślne. Natomiast kapitan z Köpenick sądzi, że nie należy mu się więcej, jak 4 lata.

Komisya reformy wyborczej.

Wiedeń, 30 października.

Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu komisyi reformy wyborczej oświadczył przewod. Ploj, że wniesiony przed południem wniosek Pergelta nie stoi w żadnym związku, z stojącym pod obradami ustępem § 6, więc na podstawie § 19 regulaminu nie jest w możności przeprowadzić równocześnie obrad i głosowania nad tym wnioskiem.

Dr Chiari oświadcza, że nie uważa za stosowne, by wniosek ten po prostu z porządku dziennego zniknął i prosi, by przynajmniej komisyę zapytano, czy obrady nad tym wnioskiem mają być przeprowadzone lub nie.

Poseł Kaiser, Herold (wszechniem.) i Pergelt w stanowczy sposób domagają się, by komisya natychmiast rozpoczęła obrady nad wnioskiem Pergelta, ponieważ wniosek ten tak w rzeczowym jak i formalnym stoi związku z reformą wyborczą i wskazują na dopuszczenie pod obrady wniosku autonomicznego Starzyńskiego.

Przewod. Ploj odpiera podniesione przeciw niemu zarzuty, i oświadcza, że wniosku Pergelta w ramach obecnej szczegółowej dyskusyi dopuścić nie może, jednakże wolno jest wnioskodawcy postawić ten wniosek w czasie przepisanym przez regulamin.

Prezydent ministrów Beck oświadcza, że zdaniem jego nie ma formalnego związku między wnioskiem Pergelta a przedłożeniem o reformie wyborczej i nie wie, czy Pergelt życzy sobie, aby wniosek jego przyszedł pod obrady łącznie z § 6, czy też jako samoistny wniosek po zakończeniu obrad nad reformą wyborczą.

Dr Pergelt oświadcza, że nie ma nic przeciw temu, żeby wniosek jego przedyskutowano nie w ramach głosowania nad § 6, musi jednakże żądać, by on w każdym razie przyszedł pod obrady przed decydującem głosowaniem nad reformą wyborczą.

Poseł Chiari cofa swój wniosek.

Poseł Stein zgłasza go, jako wniosek własny.

Prezydent ministrów bar. Beck oświadcza, iż mimo, że komisya znajduje się jeszcze w stadyum formalnych obrad nad wnioskiem Pergelta, dla wyjaśnienia sytuacyi przyczyni się, jeżeli on już teraz zaznaczy stanowisko rządu wobec tego wniosku.

Minister oświadcza w swej mowie, że rząd także i w plenum Izby podczas obrad nad reformą wyborczą oświadczy się w solenny sposób za utrzymaniem zastępstwa niemieckiego z Czech i Moraw w delegacyach i za tem przy każdej okazyi jest zdecydowany występować, sądzi jednakże, że nie trzeba wogóle ustawowego ustalenia tego zastępstwa a co najmniej z okazyi obecnych obrad komisyi, zwłaszcza, że zastępstwo przyznane Niemcom przez reformę wyborczą nie jest tego rodzaju, by jeszcze było wskazanem specyalne, ustawowe uregulowanie ochrony, gdyż reforma wyborcza zapewnia im w Izbie takie zastępstwo, które może im dać pełne zaufanie we własne siły i daje im nie tylko możność utrzymania się na ich politycznem stanowisku, ale też decydujący wpływ w każdej kwestyi politycznej. Wyczerpujące traktowanie tego nadzwyczaj skomplikowanego wniosku jest wykluczone w obrębie tego terminu dla prac komisyi i choć rząd bardzo podziela dążenia zawarte w wniosku i zawsze gotów jest występować za odpowiedniem zastępstwem Niemców z Czech i Moraw w delegacyach, mimo to z powodów wyżej zaznaczonych musi się oświadczyć przeciw traktowaniu tego wniosku w ramach komisyi wyborczej, coby było jedynie dotkliwem opóźnieniem, a może wprost zagrożeniem całej pracy. Z tego powodu rząd musi oświadczyć się przeciw obecnemu traktowaniu wniosku Pergelta, nie sprzeciwia się jednak temu, by wniosek ten, jako samoistny przyszedł pod obrady.

Następnie zabrał głos Dr Bobrzyński. Oświadcza, że proponowany wniosek stworzyłby precedens, któryby następnie dla składu delegacyi miał moc obowiązującą dla wszyskich krajów, precedens, że może Rada państwa narzuci się jako sędzia, aby między narodowościami pośredniczyć.

Przewodniczący wezwał pos. Pergelta, by wniosek swój sformułował na piśmie, tymczasem zaś przystąpiła komisya do dalszych obrad nad ustawą o wyborze członków do Izby posłów, którą też z nienacznemi zmianami przyjęto.

Referentem dla Izby wybrano 26 głosami na 34 głosujących posła dra Löckera.

Następnie przystąpiono do dyskusyi nad petycyami, przyczem poseł dr Głąbiński zawiadomił, że ma do zreferowania mnóstwo petycyj w sprawie rozszerzenia autonomii w Galicyi, zapewnienia polskiego mandatu w Bukowiny i co do zmiany niektórych okręgów wyborczych i że jest gotów petycye te natychmiast referować i wnioski swe natychmiast przedłożyć. Po dłuższej, formalnej dyskusyi przyjęto wniosek Schreinera, według którego referenci dla petycyj mają zdać sprawozdanie krótkiem oznaczeniem treści petycyi, i podaniem jak petycya została załatwioną.

Przystąpiono do szczegółowej dyskusyi nad wnioskiem posła Pergelta. Poseł Conci domagał się równego zabezpieczenia wyborów członków delegacyi dla Włochów z Tyrolu, Hruby dla Czechów ze Śląska, Sustersicz dla Słoweńców. Poseł Wassilko pragnie również dla Gąlicyi postanowień gwarantujących Rusinom zastępstwo w delegacyach. W razie przyjęcia wniosku Pergelta stawia odnośny wniosek.

Na wniosek posła Gessmanna dyskusyę zamknięto. Potem przemawiało jeszcze kilku posłów, między innymi poseł Starzyński powołuje się na podniesione przez posła dra Bobrzyńskiego zarzuty wobec wniosku Pergelta i zauważa, iż byłoby niedopuszczalnem już z tego powodu uchwalać tak zasadnicze zmiany, że wniosek Pergelta wywoła trzy inne wnioski co do innych krajów. Austryacka delegacya jest ciałem, w którem poszczególne kraje, jako takie są reprezentowane, a nie narodowości.

Komisya ma zamiar właśnie Radę państwa, która istnieje już 50 lat, postawić na zasadzie czysto narodowej. I już dlatego nie godzi się instytucyę delegacyjną, która dotąd okazywała się pożyteczną w ciągu 24 godzin postawić na nowej postawie.

W głosowaniu odrzucono wniosek Pergelta 22 przeciw 13 gł. i posiedzenie zamknięto.

Następne we środę o godz. 10 rano z porządkiem dziennym ustawa o ochronie wolności wyborczej.

* * *

„Slavische Correspondenz“ donosi, że ze względu na konferencyę, jaką prezydyum klubu ruskiego, mianowicie pos. Romańczuk i Wassilko odbyli z prezydentem ministrów br. Beckem, ruscy posłowie z Galicyi i Bukowiny postanowili na razie nie robić żadnych trudności wobec drugiego czytania reformy wyborczej w Izbie posłów, lecz zająć wyczekujące stanowisko i zastrzedz sobie dalsze postanowienia tej mierze.

Z CARATU.

(Telegramy z dnia 30 października).

Jeszcze jedno laboratoryum bomb.

Petersburg. W śródmieściu i przyległych dzielnicach przedsięwzięto rewizye, przyczem znaleziono w pewnym domu laboratoryum bomb, oraz plany rozmaitych zamachów. Liczba aresztowanych wynosi 21. Wśród aresztowanych znajduje się także osoba, która pomagała sprawcom zamachu na moście Wozniesieńskim podczas ucieczki.

Branka.

Petersburg. Doniesienia z całego państwa stwierdzają, że pobór rekruta odbywa się w porządku.

Zamknięcie uniwersytetów.

Petersburg. Odbył się tu meeting z udziałem 4000 studentów, który powziął rewolucyjne rezolucye, zapowiadające walkę bezlitośną. Możliwem jest zarządzenie represalij wobec studentów.

Petersburg Na podstawie uchwały rady uniwersyteckiej aż do dalszego zarządzenia uniwersytet zostanie zamknięty.

Kazań. (Pet ag. tel.). Przybył tutaj pewien zamiejscowy agitator i urządził w uniwersytecie zgromadzenie, w którem wzięła udział liczna publiczność. Z tego powodu zarząd uniwersytetu zamknął uniwersytet.

Przeciwko obchodom rocznicy „konstytucyi“.

Petersburg. Tak w miastach prowincyonalnych, jak i w Petersburgu ogłoszono plakatami, że dziś z okazyi rocznicy manifestu carskiego nie będą tolerowane żadnego rodzaju publiczne demonstracye, które w danym razie zostaną siłą stłumione.

Ukaz „tolerancyjny“.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Ogłoszono zapowiedziany ukaz w sprawie swobody wyznania sekty. Ukaz pozwala starowiercom i innym sektom kościoła prawosławnego, o ile na to pozwala ich obrządek i ustawy karne, zakładać gminy kościelne, wybierać duchownych i budować cerkwie.

Stronnictwo odrodzenia pokojowego.

Petersburg. Stronnictwo pokojowego odrodzenia otrzymało wczoraj urzędowe zatwierdzenie. Zapowiedziane już zgromadzenie studentów rozpoczęło się od odśpiewania „Marsylianki“. Grupa socyalno-demokratyczna zaproponowała rezolucyę, zredagowaną w ostrych wyrazach. W rezolucyi tej powiedzianem jest między innemi, że rząd samodzierżczy tłumi za pomocą pogromów, sądów polowych i innych okrucieństw, wolność. Wypadki ostatniego roku zniweczyły nadzieję pokojowego wyjścia ze sytuacyi. Proletaryat i chłopi powinni wspólnemi siłami dążyć do konstytuanty, a znajdą oni u studentów rewolucyjnych poparcie. Co do dnia 30 października, rocznicy manifestu, uchwalono wstrzymać się od wszelkich manifestacyj, aby siepaczom nie dać powodu do represyi. Obecni na zgromadzeniu studenci tworzyli mniej, aniżeli połowę ogólnej liczby studentów uniwersytetu petersburskiego.

Napad na wozy pocztowe

Kazań. (Pet. ag. tel.). W mieście i wszystkich wsiach okolicznych ogłoszono stan wzmocnionej ochrony.

O 9 wiorst od miasta 20 uzbrojonych ludzi napadło na dwa wozy pocztowe. Jeden wóz zdołał umknąć, z drugiego rabusie **zabrali 23.000 rubli** i wielką ilość przesyłek wartościowych.

Tępienie ludzi.

Tyflis. Generał gubernator Tyflisu wydał następujący rozkaz: Żadne zebrania, manifestacye i pochody nie będą dopuszczane. Zebranych rozpędzać siłą. Niewytępieni jeszcze uczestnicy zgromadzeń będą oddawani pod sąd polowy.

Urzędowe zaprzeczenie.

Paryż. „Temps“ zaprzecza wiadomościom, jakoby Izwolskij pertraktował o nową pożyczkę.

TELEGRAMY

z dnia 30 października.

Śmierć Steinbacha.

Wiedeń. (Tel. wł.). Prezydent trybunału administracyjnego dr Emil Steinbach (były minister skarbu w gabinecie Taaffego, autor projektu reformy wyborczej Taaffego z roku 1893) zmarl dziś nagle na apopleksyę w swojem biurze w pałacu sprawiedliwości.

Strejk szkolny w zaborze pruskim. — Żadnych ustępstw.

Berlin. „Nordd. Allg. Ztg“ donosi w sprawie strejku szkolnego w Poznańskiem: Posłowie do parlamentu Rzeszy Grabski i hr. Mielżyński przesłali onegdaj następujący telegram do ministra wyznań:

„Polskie dzieci szkolne dzień w dzień karze się aresztem jedno- lub kilkogodzinnym za wypełnianie zakazu rodziców brania udziału w niemieckiej nauce religii. My, ojcowie, bierzemy na siebie całą odpowiedzialność za zakaz. Proponujemy zniesienie kar aresztu, sprzeciwiających się ze względów ludzkich i pedagogicznych kulturze. Z polecenia obradujących dziś w Gnieźnie ojców rodzin posłowie do parlamentu Rzeszy *Grabski, Mielżyński*“.

Odpowiedź ministra na ten telegram brzmi:

„Poseł do parlamentu Rzeszy Grabski, Gniezno. Odrzucam. Zniesienie kar aresztu na dzieci szkolne, naruszające istniejące przepisy szkolne, sprzeciwia się podjudzaniu (Hetzarbeit), jakiego dopuszczają się ojcowie dzieci, uczęszczających do szkół, przez wkładanie na dzieci obowiązku nieposłuszeństwa wobec zarządzeń władz szkolnych. Zarządzenia te będą przeprowadzone wszelkimi ustawowo dopuszczalnymi środkami. Minister oświaty *Studt*“.

„Nordd. Allg. Ztg“ dodaje do tego: Ogłaszamy tę odpowiedź, aby pokazać, że zarząd naukowy nie myśli chociażby w jednym punkcie ustąpić wobec żądań polskich. Rząd spokojnie, ale z naciskiem daje polskiej ludności do zrozumienia, że w niemieckiej szkole ludowej nie mają decydującego słowa namiętni agitatorzy, lecz że dobrze rozważone zarządzenia, które konieczne są w interesie ludności i pomyślności państwa, zostaną bez ograniczeń przeprowadzone.

Spoczynek niedzielny we Francyi

Paryż. Około 200 dozorców szpitalnych demonstrowało wczoraj przeciw nacyonalistycznemu deputowanemu Berry, który oświadczył się przeciw udzieleniu dozorcom jednego wolnego dnia w tygodniu. Manifestanci wtargnęli do mieszkania deputowanego i dopiero policya usunęła ich stamtąd.

Nauka religii w Anglii.

Londyn. W Izbie lordów podczas dyskusyi nad ustawą szkolną przyjęto poprawkę w tym duchu, że we wszystkich publicznych szkołach ludowych ma się odbywać codziennie obowiązkowo nauka religii. Po przemowie arcybiskupa z Canterburg mimo protestu ze strony rządu uchwalono tę poprawkę 256 głosami przeciw 56. Rząd został więc pobity większością 200 głosów.

Rozruchy w Marokko.

Paryż. Pisma donoszą z Toulonu, że 1 pancernik, 1 krążownik i kilka torpedowców przygotowuje się do wyjazdu do Marokka.

Vigo. 2 okręty eskadry, która stąd odjechała do Kadyksu, odłączyły się i popłynęły do Taugeru.

Rada państwa.

Wiedeń, 30 października.

W Izbie posłów prezydent hr. Vetter zawiadamia o zamianowania gen. Schoenaicha ministrem wojny a generała Latschera ministrem obrony krajowej. Prezydent ministrów Beck przedstawia nowego ministra Izbie. Minister Schoenaich w nadesłanym liście dziękuje Izbie za poparcie na stanowisku ministra obrony krajowej.

Stein i tow. zgłaszają wniosek nagły o wydanie państwowych klejnotów koronnych Hohenzollernom. Ponieważ wniosek ten podpisało tylko 10 posłów, przeto nie może on być traktowany jako nagły. Odnośna enuncyacya prezydenta wywołuje różne wykrzykniki u wszechniemców.

Gizowski i tow. zgłaszają wniosek nagły o natychmiastowe podjęcie obrad nad sprawami naftowemi.

Gessman i tow. zgłaszają **wniosek nagły o natychmiastowe podjęcie drugiego czytania przedłożenia o reformie wyborczej**

Ministrowie Bienerth i Marchet odpowiadają na szereg interpelacyj.

Izba przystępuje do obrad nad nagłym wnioskiem Abrahamowicza i tow. o natychmiastowe podjęcie obrad nad projektem ustawy o sprostowania ksiąg gruntowych w Galicyi i Bukowinie. Nagłość wniosku uzasadnia Abrahamowicz.

Nagłość wniosku uchwalono.

Referent poseł Jabłoński przypomina, że sprawę ksiąg gruntowych zarówno ludność jak i zarząd sprawiedliwości od wielu lat uznał za punkt bolesny Galiyi i Bukowiny. Księgi gruntowe są wprost karykaturą rzeczywistego stanu posiadania Przedstawiwszy szczegóły nowej ustawy prosi o jej przyjęcie.

Minister sprawiedl. Klein prosi o przyjęcie ustawy, która ma usunąć braki w księgach gruntowych w Galicyi i Bukowinie, które to braki są tego rodzaju, że księgi gruntowe pozbawione są prawie wartości i nie dają bezpieczeństwa prawnego.

Rozumie się samo przez się, że sprostowanie ksiąg gruntowych odbędzie się na podstawie praw nabytych.

Poseł ks. Biankini domaga się przy tej sposobności sanacyi ksiąg gruntowych w Dalmacyi.

Przemawiał następnie poseł Straucher.

Poseł Giżowski dziękuje przedewszystkiem ministrowi sprawiedliwości za sanacyę ksiąg gruntowych i wyraża życzenie, aby przedsięwziętą była także reforma urzędników pomiarowych, co jest rzeczą nadzwyczaj ważną. Prosi o przyjęcie ustawy.

Po przemowie referenta, przystąpiono do dyskusyi szczegółowej i ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu przyjęto. (Żywe oklaski na ławach polskich).

Poseł Giżowski uzasadniał nagłość wniosku o rozpoczęcie obrad nad ustawą naftową. Nagłośc została uchwalona.

Zabrał głos referent dr Małachowski.

* * *

Izba panów.

Wiedeń, 30 października.

Nowo mianowany minister obrony krajowej Latscher przedstawił się Izbie.

Uchwaloną przez Izbę posłów ustawę o upaństwowieniu kolei północnej w 2 i 3 czytaniu przyjęto.

Dr Czychlarz referował uchwaloną przez Izbę panów ustawę w sprawie zmiany przepisów statutu dyscyplinarnego adwokatów. Ustawę przyjęto.

Następnie przyjęła Izba w wszystkich trzech czytaniach ustawę o ubezpieczeniu urzędników prywatnych na starość.

Reforma wyborcza.

Wiedeń, 30 października (tel. wł.).

W formie wniosku nagłego, wniesionego dziś w Izbie, przyjdzie reforma wyborcza w drugiem czytaniu pod obrady Izby posłów w przyszłym tygodniu. W ten sposób została uniemożliwiona obstrukcya przeciw reformie wyborczej, bo już żaden inny wniosek nagły nie może jej uprzedzić.

O obstrukcyi przeciw reformie wyborczej wogóle już teraz mowy niema i załatwienie reformy w pełnej Izbie nie natrafi już na żadne przeszkody.

Do dnia 25 listopada (w którym to dniu mają się rozpocząć delegacye) zostanie reforma wyborcza załatwiona w Izbie posłów i jeszcze w tym roku dzieło reformy wyborczej zostanie w całości do końca doprowadzone.

Jutrzejsze posiedzenie komisyi reformy wyborczej zostało odwołane; najbliższe posiedzenie komisyi zostało zapowiedziane na poniedziałek 5-go listopada o godz. 10 rano.

Przegląd społeczny.

Krajowy zjazd związków zawodowych. Na mocy uchwały krajowej komisyi zawodowej zwołujemy do Przemyśla IV. krajową konferencyę zawodową na dni 8 i 9 grudnia b. r.

Porządek dzienny proponujemy następujący:

1. Otwarcie konferencyi.
2. Wybór prezydyum.
3. Sprawozdanie sekretaryatu.
4. Organizacya i agitacya.
5. Prasa zawodowa.
6. Wnioski.

Delegatow na konferencyę mają prawo wysyłać wszystkie grupy i stacye płatnicze centralnych związków zawodowych, oraz samoistne stowarzyszenia w ten sposób, że stowarzyszenia, liczące mniej niż 100 członków, wysyłają jednego delegata, ponad 100 — 2 delegatów.

O wyborze delegatów należy bezzwłocznie zawiadomić sekretaryat komisyi zawodowej (Z. Żuławski, Kraków, Wiślna 5).

Wnioski na konferencyę należy przesłać do sekretaryatu zawodowego najdalej do dnia 25 listopada.

Kraków, 29 października 1906.

Za krajową komisyę zawodową:

Zygmunt Żuławski sekretarz. *Franciszek Waligóra* przewodniczący.

Strejk robotników szewskich w Morawskiej Ostrawie. Robotnicy szewscy z pracowni p. Pachuty w Morawskiej Ostrawie od poniedziałku 22 b. m. zawiesili pracę, żądając 30% podwyższenia płacy. Tutejsi robotnicy szewscy są niezwykle marnie wynagradzani; i tak: robotnik szewski w Morawskiej Ostrawie zarabia przeciętnie 8 do 10 K tygodniowo, rzadko więcej, za ten zarobek pracuje od godziny 6 rano do 9 wieczór, a w niedzielę do południa. Tutejsi wszyscy robotnicy szewscy postanowili większe pracownie zbojkotować, a ponieważ pracownia p. Pachuty jest prawie pierwszorzędną, przeto w niej wybuchł strejk najwcześniej. Wprawdzie p. Pachuta odgraża się, że pracownię zmniejszy, że robotników burzycieli powyrzuca, a zostawi sobie kilku zaufanych, że sprowadzi fabryczną robotę i t. p., ale te odgrażania nic mu nie pomogą, bo robotnicy wytrwają przy swoich żądaniach, choćby przyszło dość długo strejkować.

Wzywamy wszystkich robotników szewskich, aby do Morawskiej Osrawy nie przyjeżdżali i u tej firmy pracy nie przyjmowali aż do ukończenia strejku.

Ruch górniczy na Górnym Śląsku. W ubiegłą niedzielę przy dość licznym udziale górników odbyło się zebranie członków bochumskiego Związku górników. Z powodu panującej drożyzny zmusili górnicy komisyę siedmiu, aby w imieniu górników całego państwa postawiła żądanie podwyższenia zarobku o 15%. Do dnia 25 b. m. ma komisya dać górnikom odpowiedź w tej sprawie. Widoki zwycięstwa w razie strejku są w obecnym czasie lepsze, niż przed 1½ rokiem, przy ostatnim wielkim strejku górników. Konjunktura jest lepsza, związki posiadają razem 220 tysięcy członków, a więc o 90 tysięcy więcej, jak przed ostatnim strejkiem, stan kasowy też się poprawił.

W ostatnim strejku górnicy po części uwierzyli jeszcze ministrowi, który obiecał im poprawę stosunków roboczych przez nowe prawo górnicze, jeżeli powrócą natychmiast do pracy. Sejm pruski uchwalił wprawdzie kilkaset nowych paragrafów, ale poprawy dla górników niema w nich żadnej. Najważniejsze żądania górników zostały odrzucone. Obecnie stosunki są tak naprężone, że jeśli pracodawcy żądania odrzucą, strejk górników może lada chwila wybuchnąć.

Listy z Rosyi.

Petersburg, 27 października.

Skałon a Stołypin. — Sensacyjny zwrot w procesie delegatów Rady robotniczej.

W rozmowie z Stołypinem jeden z członków Rady państwa z wyboru (Korwin-Milewski?) poruszył niezmiernie, jak się okazało drażliwą sprawę usunięcia gen. gubernatora Skałona z Warszawy.

Polityk zwrócił uwagi jego liberalnej ekscelencyi na „niezadowolenie“ spokojnej ludności kraju z czynów gen. Skałona. Skałon zdaje się dążyć do zadania najdotkliwszych ciosów ludziom niewinnym. Po każdym zamachu terorystycznym zjawiają się na miejsce wypadku — i zawsze zapóźno patrole żołnierzy i dają salwy w kierunku lojalnych obywateli. Rewolucyoniści uciekają, a ludność spokojna na tem cierpi.

Wogóle cała polityka Skałona zmierza do utrzymania fermentu za wszelką cenę i wszelkimi środkami. Stołypin bardzo uważnie wysłuchał petenta i w formie nader grzecznej „uchylił się od odpowiedzi“. Obecny przy tej rozmowie inny członek gabinetu ministeryalnego po wyjściu prezydenta z sali dał politykowi do zrozumienia, że w Radzie ministeryalnej niejednokrotnie nad tem wszystkiem, a nawet nad dymisyą Skałona mówiono i sądzono, ale, że Rada ministrów nic wie może, albowiem Skałon jest „większym od niej panem“.

* * *

W procesie delegatów Rady robotniczej na sobotniem posiedzeniu (26 b. m.) sąd wobec tłumnie zgromadzonej publiczności ogłosił swoją decyzyę, która odrzuca wniosek obrony o wezwanie na świadka b. dyrektora departamentu policyi Łopuchina i załączenia do sprawy kopii jego listu.

Jak wiadomo, obrońcy manifestacyjnie opuścili salę sądową, a podsądni się zrzekli obrony i prosili, żeby ich więcej do sądu nie wzywano i aby sąd wobec wyraźnego pogwałcenia ich praw i stronniczego zachowania się w całej sprawie odbywał się bez nich.

Oto motywy odmowy wykrętne i b. charakterystyczne dla dzisiejszych sędziów rosyjskich, które są organami departamentu policyi.

Fakty, świadczące o przygotowaniu przez departament policyi pogromów żydowskich i inteligencyi, udaremnionych przez Radę robotniczą — sądu nie ciekawią. „Nie ma to ze sprawą nic spólnego“. Jeżeli Rada robotnicza była ogniskiem rewolucyjnem — to świadectwo Łopuchina jej nie pomoże, jeżeli zaś taką nie była, to tem mniej jest potrzebnym Łopuchin. W żądaniu swem w imieniu wszystkich obrońców — adwokat Gruzenberg przytoczył, że z rozkazu ówczesnego departamentu policyi Wuicza, w drukarni ministeryalnej drukowano odezwy, agitujące masowe rzezie inteligencyi i żydów, że osławiony Raczkowski rozrzucał te proklamacye po całej Rosyi, że organizatorami pogromów z ramienia rządu byli w Petersburgu — dr Dubrowin, w Moskwie Gringmut, w Kursku Michajłow, w Wilnie Szkot. W liście swoim Łopuchin wspomina o tem, że nie bacząc na dymisyę najwyżej udzieloną Raczkowskiemu, „drugi rząd“ zamianował go naczelnikiem wszystkich oddziałów ochrany i że w tej chwili poczęły się pogromy.

I gdyby nie było Rady robotniczej—przyszłoby w Petersburgu do rzezi.

A więc sąd sądzi tych, którzy uratowali miasto od niesłychanej zbrodni.

Izba sądowa petersburgska dowodu tego nie przyjęła, oczywiście podług wskazówek z góry.

Ale obrona dopięła celów większych nad miarę danego wyroku. Wyświetliła ona całą sprawę, wykryła wszystkie zbrodnicze usiłowania rządu. Sprawa odbyła się przy drzwiach otwartych i fakty wywleczone z podziemi i kryjówek policyjnych na światło dzienne stanowią już dziś w ręku rewolucyi potężny środek dalszej walki o prawo.

Z literatury i sztuki.

„Promienia“, pisma polskiej młodzieży socyalistycznej, wyszedł zeszyt za październik. Od pewnego czasu uległ „Promień“ znacznym zmianom. Z pisma, odpowiadającego umysłowemu poziomowi młodzieży szkół średnich, stawiającego sobie za zadanie rewolucyonizowanie jej serc i umysłów, a przedewszystkiem serc, stał się poważnem czasopismem socyalno-demokratycznem, roztrząsającem najdonioślejsze zagadnienia teoryi i praktyki socyalistycznej u nas i za granicą w sposób głębszy i naukowy. Zacieśniło to może koło czytelników jego z pomiędzy naszych przyjaciół młodych w uczniowskich mundurkach; tem dzielniej jednak oddziaływuje „Promień“ na rozwój wybranych jednostek z pośród nich, pozyskując jednocześnie socyalistyczną młodzież szkół wyższych i torując sobie drogę do ogółu socyalistycznej inteligencyi i najbardziej uświadomionych robotników. A zmiana to bardzo pożądana w chwili, gdy walka wrąca w zaborze rosyjskim, absorbując tyle sił, położyła kres wszystkim trzem miesięcznikom partyjnym, a brutalna łapa żołdacka zdusiła w Królestwie jawne ogniska myśli socyalistycznej. Zmiana ta, pociągająca ża sobą znaczne trudności, oddziałała ujemnie na ilość wydawanych numerów. „Promień“ jest faktycznie kwartalnikiem. Spodziewamy się, że pracujący w nim towarzysze wytężą wszystkie siły, aby wydawać go częściej, choćby zmniejszając objętość numerów.

Nowy numer otwiera ze zwykłym entuzyazmem i polotem napisany artykuł tow. Hankiewicza o zadaniach młodzieży socyalistycznej. W młodzieży tej widzi on to drugie lepsze serce, rewolucyjne sumienie burżuazyjnego społeczeństwa, świadczące o tem, że nie przeszło ono u nas jeszcze w stan kontrrewolucyjnej apatyi. I wzywa młodych marzycieli, by myśl zespolili z czynem, kształcili ją, a jednocześnie w życie wchodzili, biorąc udział w walkach klasy robotniczej, walkach, które i u nas wrą, choć nie wśród poświstów burzy — i u nas ciężkie i ofiarne...

Tow. St. Brzozowski w głębokim i potężnym artykule odsłania istotę „trądu wszechpolskiego“. Ta „ideologia łajdactwa“, to bezgraniczne upodlenie polskich posiadających klas, to żywe świadectwo naszej potęgi, potęgi polskiego proletaryatu socyalistycznego, który wrogom swym nie zostawił już nic, prócz tłumionych na razie dążeń do roli narodowego oprawcy. Ich ideał, to szubienica z orłem białym. Chcieliby go wyszachrować od Rosyan — pogromczyków, czy rewolucyonistów, o to mniejsza. Ale rząd daje samą szubienicę, dając sobie radę bez wszechpolaków i białego orła, a opozycya i rewolucya zgodziłyby się na białego orła, ale nie na szubienicę...

Następuje doskonała rzecz o Mikołaju Reju z Nagłowic. Na złość panom Tarnowskim ukazuje młody autor w ojcu naszej literatury „nagłowickiego szatana“ czy „Sardanapala“, zwącego klerykalizm „wszetecznym Babilonem“ a klechów „sprośnymi najemnikami, ryczącymi i beczącymi jak woły, a dla pożytku swego...“

Tów. Nacher pisze o stosunku związków zawodowych do walki politycznej, wykazując nierozerwalną łączność tych dwu postaci klasowego boju w chwili, gdy autor powtarza prorocze słowa mędrca greckiego, Platona — potęga, jaką nadaje własność posiadającym przeciw pozbawionym posiadania doprowadza wreszcie do tego, że posiadacze środków produkcyi przestają pracować, pracujący zostają pozbawieni środków produkcyi, że to, co się nazywa państwem i narodem już nim nie jest, że naprzeciw siebie stają najmniej dwa narody, posiadacze i pozbawieni własności, zwalczając się bezustannie i bezwzględnie, przyczem posiadająca klasa drżąc przed „wewnętrznym wrogiem“ pędzi naród i państwo ku przepaści.

„Głodówka“ — to wspomnienie więzienne, dokładna psychologiczna historya strejku głodowego, który miał miejsce na wiosnę b. r. w politycznym pawilonie w Piotrkowie.

Nru dopełniają: artykulik o stosunku rosyjskich towarzyszy do partyzantki i teroru, notatki bibliograficzne, obszerny dział „Sprawy szkolne“, traktujący w tym zeszycie o rozdziale kościoła od szkoły.

Uderza brak korespondencyi i szczupłość kroniki. Braki to poważne, którym należy zapobiedz.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Zebranie partyjne towarzyszów, zamieszkujących dzielnicę Wesołę w Krakowie, odbędzie się w środę 31 b. m. o godzinie 8 wieczorem w Związku stow. rob., ul. Wiślna 5. Wstęp na zebranie mają tylko towarzysze opłacający podatki partyjne. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne, dlatego o liczny udział uprasza**

Komitet miejscowy P. P. S. D.

× **Baczność kaflarze krakowscy!** We środę 31 b. m. o godz. 6 wieczorem w Związku stowarzyszeń robotniczych, ulica Wiślna 5, II. p., odbędzie się poufne zgromadzenie. Sprawy ważne, o liczny udział uprasza się.

× **Kółko samokształcenia w Krakowie** urządza co piątku odczyty i pogadanki w sali Związku stow. rob., ulica Wiślna 5. W piątek 2 listopada b. r. odczyt: **„Pogadanka o przyszłym ustroju społecznym“.** Początek punktualnie o godzinie 7 wieczorem Wpisy do Kółka przyjmuje gospodarz Związku.

× **„Spójnia“ lwowska** przenosi się dnia 1 listopada do nowego lokalu przy ulicy Szopena 7 b (albo Kazimierzowska 37), II. p.

Z dniem 1 listopada zaczyna wychodzić w Krakowie czasopismo poświęcone zagadnieniom doby bieżącej p. n.

„TRYBUNA“

Treść Nr. I-ego: Zamiast słowa wstępnego. **G. Daniłowski:** Powitanie. **Res:** Demokratyzacya pań. rosyjskiego a nasze zadania. **Wacław Sieroszewski:** Przez lud swój dla ludzkości. **T-z:** Polityka walki czynnej. **Hubert Nowina:** Reakcya a bandytyzm. **Dr. Wł. Gumplowicz:** Kwestya rolna w Królestwie Polskiem. **Ign. Daszyński:** Autonomia Galicyi a reforma wyborcza. **Maurycy Zych:** Wspomnienie. **Miecz. Mat.** Wojna z dziećmi. **W. Feldman:** Rewolucya w karykaturze. **Petersburszczanin:** Z życia rosyjskiego. **Fejleton zbiorowy:** Echa. Sprawozdania. Bibliografia.

„Trybuna“ wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca w objętości 3 i pół arkusza druku.

Warunki prenumeraty:

	w Austryi:	za granicą:		w Królestwie:
rocznie	Kor. 14·—	Mk. 14·—	fr. 18·—	
półrocznie	„ 7·—	„ 7·—	„ 9·—	
kwartalnie	„ 3·50	„ 3·50	„ 4·50	
numer pojed.	„ —·60	„ —·60	„ —·80	35 kop.

Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie i Administracya „Trybuny“.

Adres Redakcyi i Administracyi:

Kraków, ul. Retoryka L. 12

Krakowska Spółka Tramwayowa

OGŁOSZENIE.

Od dnia 1 listopada b. r. do dnia 31 marca 1907 wozy kolei elektrycznej **nie będą kursować** na linii do Parku Dra Jordana.

Kraków, 31 października 1906.

Dyrekcya.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz.

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Telefon Nr. 412).